

WIADOMOŚCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę

Dnia 18 Lutego

Nowinek wiejskich ciąg dalszy.

(Ob. Nrek 264)

Przyrzekłem wam, Mości Panowie Szubrawcy! i tobie łaskawy czytelniku, donieść: iakim sposobem sprawnik, Filozof Kutasewicz, dostał od Kikilisa byka holenderskiego; dawnobył dotrzymał słowa, ale długi czas myślałem od czego zacząć. Co tylko dotąd można było powiedzieć o sprawnikach, assesorach, sędziach, marszałkach, sekretarzach, szulerach i t. d. to wszystko przeszło już, iak przez pytel, tyle razy w waszych Wiadomościach Brukowych; chcąc dziś pisać w tey oklepaney materii, równie biedzić się trzeba iak ów mówca, któremu często zabraknie wątku do pogrzebowey mowy. Małeńki tu przytoczę przykład; za co proszę nie iednego czytelnika o przebaczenie, ieśli się zdawać będzie, że od rzeczy zbaczam. Byłem na iednym pogrzebie gdzie mówca na kilku arkuszach sił się dowieść tey wielkiej i dotąd niby niesłuchaney prawdy: że *któ się raz urodził, ten koniecznie umrzeć musi*. Co za ważne odkrycie! warte wdzięczności terażniejszych i przyszłych pokoleń! I w rzeczy samey, kto taką wyświadczył ludziom przysługę, słusznie powiedzieć do siebie może niż Horacyusz: *Exegi monumentum aere perrennius* (*).

(* W pewnych szkołach nauczyciel Lit. na lekcyi uczniom ten wiersz Horacego tak przekładał: *wymagalem pomnika trwałszego nad powietrze* — Mysląc, że łacinskie *exigere* (wystawić) toż samo znaczy co francuzkie *exiger* (wymagać), a słowo *aere* (z miedzi) czytał: *a-ere*. i brał za powietrze, dowodząc, że nad powietrze nie ma nic trwałszego — a możnaby dodać: i nic śmieszniejszego nad podobne wykłady uczone.

Tu niechybnie pomyślisz czytelniku, że sobie żartuję z dostojnego mówcy — Bardzo przepraszam: sam się nawet ze mną zgodzisz że nasz mówca wart uwielbienia. Powiedziałwszy bowiem na początku, że iego nieboszczyk raz już umarł, w tymże samym peryodzie z łaski miodo-płynney oratora wymowy, ieszcze siedm razy umierał. Bayka więc, co mówią, że do trzech razy sztuka się udaie. W całym ciągu mowy tak zręcznie nasz panegirysta z tym nieboszczykiem igrał, to go ożywiał to morzył, to chował to znów na iaw ukazywał, że żaden podobno maytek angielski lepiej się nie narza. W tym czasie wyszedłem i nie wiem co się daley stało; ale mówioao mi, że ieszcze prawil zgodzinę, a spokrewniwszy zmarłego z wielkimi panami w Polsce, a iego rozum przeniosłszy wyżej nad rozum siedmiu mędrców greckich, gdy się coraz w locie wzbijał, minawszy księżyc i słońce, prosto z gwiazd usiadł na Olimpie. Tu, na nieszczęście, zadyszany z drogi, zapomniał, że chrześcianin, i zaczął modły do Jowiszã; ale po chwili postrzegłszy, że niedorzeczy prawil, nieboszczyka do ziemi a siebie na kminkówkę zatoczył. Mowa ta przywiódła mi wnet na myśl wasze Wiadomości Brukowe, moiego Kikilisa i sprawnika Kutasewicza. *Naprzód*, zastanawiając się nad tą wielką prawdą: że wszystko na świecie ma swój koniec, westchnąłem nad waszém przeznaczeniem! Wszakże i wy Panowie Szubrawcy umrzeć musicie, a to ieszcze dwoiako: raz przez *individua*; a drugi raz, boleśniej daleko, bo przez całe wielebne swe *corpus*!!! Czas bieży... swiaty idą... my nikniem... któż więc powie pogrzebową mowę gdy szubrawstwo skona? — Czy nie możnaby na przy-

padek wcześniejszej śmierci, tego mówcę zamówić, aby za życia dla nas wygotował panegiryk. Jeżeli kto, to ja, usilnie tegobym życzył sobie, będąc za życia nieczem, a za grzechy iakieś zostawszy Szubrawcem. Czuję bowiem iak rzecz byż musi piękna i miła, choć po śmierci pobratać się z wielkimi Panami; bo co się tycze tych siedmiu Panów mędrców greckich, kwituję z ich znajomości i przyjaźni — My dziś szczęśliwsi i rozumniejsi: niepotrzeba wpośród dnia chodzić z latarką, aby znaleźć człowieka: u nas co głowa to rozum, co sprawnik to filozof. *Powtóre*: myślałem sobie: nim wybyje godzina przeznaczenia trzeba się uścić z danego słowa, uwiadomić o Kikilisie i Kutasewiczu — Że ten filozof bierze kiedy daią, a czasem i poniewolnie, nie ma w tém nic dziwnego; wszakże od czegoż jest ziemskim sprawnikiem?

„Już to tysiąc zrobiło, tysiąc ieszcze „zrobi“ (*). Ale brać po mistrzowsku, brać uczenie, a co większa filozoficznie, nikt nad niego lepiej nie potrafi.

To co wam donoszę, jest rzecz wcale osobliwa; gdzież bowiem widziano, aby mający byż sprawnikiem uczył się pierwey filozofii Pitagoresa. Nie ieden pomyśli: tyle ona potrzebna do tego urzędu, ile piąte koło do wozu — Wielka prawda: iednakże za iey pomocą Kutasewicz zaiechał do Kikilisa; a iak się niżej okaże, i nieźle się wykierował.

Doczekawszy się raz pierwszy w dóm swój takiego gościa, Kikilis słysząc, że to uczeń szkoły Pitagoresa, domyślił się z jakim to filozofem mieć będzie do czynienia; pochował zatem droższe sprzęty, które były na widoku. Rzecz wprawdzie dziwna, skąd Kikilis, nie ucząc się nigdy z książek filozofii, wiedział, iak przyjmować czeigodnych iey praktykantów — Zaraz na wstępie oświadczył Kutasewicz, że przyiechał sprawdzać dawniejszą skazkę z nową, i wnet umilkł w tey materyi, chwalać tylko ciągle, w dalszych rozmowach, filozofią Pitagoresa. Milczał Kikilis

nie wiedząc na czém się ta scena zakończy. Już był poczęści i poymował główniejsze zasady tey nauki, gdy niespodzianie zerwał się z krzesła nasz filozof i przystąpił do okna, z którego był widok na przyległą sadzawkę, gdzie poiono bydło, a obracając się do Kikilisa, rzekł tonem filozofskim: „Z ciągley praktyki nauki moiego mistrza wielkiey nabyłem wprawy, i iednym rzutem oka wnet rozpoznam, iakichto ludzi dusze po śmierci w iakie przeszły zwierzęta — Ten oto byk, który wierzga nogami i łeb ma kudłaty, był pierwey tym samym szewcem, Janem Dratewką, zmarłym przed dwoma laty u Pana Dobrodzieia. Zmieszał się trochę Kikilis: bo tego Dratewkę nie zapisał w skazkę i podał za umarłego; ale nie tracąc rezonu, niby ucieszony: ah! czy to bydż może, zawoła; niechże on Panu służy; przez tę cudotworną filozofią może Pan potrafisz tego byka znowu w szewca odmienić; mnie iuż on nie będzie potrzebny, bo mam wyuczonego chłopca do tego rzemiosła — Dobrze, odpowie Kutasewicz, *faciemus experimentum in anima vili*, może się też i uda... Poźniey sam go ukształcę na ucznia moiey filozofii. A że według nauki Pitagoresa, dobra uczniów były własnością nauczycieli, zatem ten byk, czyli, mówiąc mitempsychozycznie, szewc Dratewka, do WPa na powrócić nie może — I owszem, rzekł Kikilis, otoż to ja właśnie proszę; a kiedy tak iuż Pan łaskaw iesteś na biédnych nieboszczyków, przyymże i żonę tego szewca na edukacyą do siebie: bo ona i za życia nigdy męża nie odstępowala... To będzie dobra para ten byk cisawy, (mam mówić: szewc Dratewka) z tą krówką ryżą, czyli Małgorzatą z domu Kolibótowną.—Tu filozof, niby tego niesłyszając, wpadł w głębokie zadumanie i rzekł w pięć minut: teraz domyślam się przyczyny z czego ei ludzie tak rychło poumierali; musiales WPan ich kiedykolwiek nadto bobem okarmić. A trzeba wiedzieć, że bób bardzo szkodzi fizycznie i moralnie ludziom. Kto go ie wiele, iesli wnet nie umiera to cale życie bredzi; ztąd poszło w przysłowie: *!gada iak*

(*) Mille déjà l'ont fait, mille pourraient le faire. COAN-
ILLE.

Łobu obiadłszy się. Przy tém bardzo dziękuję panie gospodarzu, żeś mi sprawił tę przyjemność lepszego sprawdzenia filozofii mego mistrza Pitagoresa: bo się przyznam, iż nad nię nic rozumniejszego nie widzę. Uważ WPan Dobrodziey: czy nie prawdę on mówi, że cały ten świat stoi na iakichś stosunkach, harmonii, piękności i liczbach, z których trzy, jest najmędrsza — Wielką w tém ma za sobą skusność: wszystko bowiem co do pary nie znajduie się w naturze: i tak, nigdzie WPan nie zobaczysz, na tym podświetlonym świecie, dwóch ludzi iednostajnie rozumnych, albo iednostajnie głupich; we wszystkiém jest stopniowanie materyi. A nadto ieszcze te parzyste liczby nigdy nic dobrego człowiekowi nie wróżą — Z czterma zmysłami, mówią, że do rodzaju gapiów należy; przeciwnie z pięciu, jest w stanie wszystko pojąć, wszystkiego się nauczyć; niechże znowu zmysł mu szósty, choeby i w brzuchu, do pary przybędzie, toż samo się wówczas z nim dzieie, co z mającym wedle Lawatera brodawkę na brodzie, to iest: że taki chcąc nie chcąc, musi być. . . — Nie dał daley kończyć Kikilis Kutasewiczowi, i do dwóch sztuk pierwey ofiarowanych, przyłączył trzecią łusą iiałówkę — Ucisnął zatem mile nasz filozof gospodarza, a spóyrzawszy na zegarek, że już godzina czwarta, uklonił się z ręczniami, wsiadł do pojazdu i het tam, poza Krauzencie Dubissie w gzyzak, pojechał nad morze. Spieszę i ia zatem z moim artykułikiem na schadzkę szubrawską. Twoiey mi teraz trzeba pomocy kochany czytelniku. Jeśliś łaskaw, póydz i wstaw się do moich kolegów, aby raczyli z remanentu wymazać. A nim ten artykułik przeczytam, tymczasem ty postój około tandety, i uważ iak tam stare i wynicowane fanty za nowe przedaią: iak ten z iedney wyszarganey opończy, zrobił cztery nowe kamizelki i pół tuzina czapek: iak ów do zielonego fraka przyszywszy odmienny kołnier i metalowe guziki, suknią pospolitą w honorową przemienił, słowem: wszędzie spostrzeżesz

wierne metempsychosis, czyli przeyscie iedney rzeczy w drugą; a po długiey filozoficznej uwadze, gdy będziesz czytał ten artykuł w Wiadomościach Brukowych, od Kutasewicza, Kikilisa i holenderskiego byka, przenies się myślą na owę tandetę, a uyrzysz w podobieństwie cały świat literacki, transcendentalną filozofią, filologią, komentatorów, Lingwistów i t. d. i. t. d. Proszę tylko widzianego na tandecie szachraystwa nie stosować osobście do żadnego z tych Jchmościów, bo to nie pięknie, i każdy się za to gniewa: równie nie tworzyć z moiego artykułu żadney allegoryi i przymówki do iakiegokolwiek sprawnika, bo to ia sam o sobie, będąc w dobrym humorze, napisałem, i mam honor rekomendować się Wam, Panowie Szubrawcy i tobie Czytelniku, iako rzeczywiście żyjący

Melchior Kutasewicz, filozof i sprawnik w mieście Żylikaytis.

SZÓSTY WYJĄTEK Z NOWINEK KROTOCHWILNYCH.

Dalsze z Rozdziału VI seymowe ustawy Rzeczypospolitey Babińskiej.

O przymnożeniu swobód i wolności żydkóm.

a folio 52. ad fol. 35. (Ob. Wiad. Bruk. N. 271.)

ARTYKUŁ VIII.

Ze żydkowie swoim ięzykiem nazawsze modlić się maią.

Ustawiuemy też, by żydowskie nabożeństwa, w domachli, czy w bożnicach, nie innym iakim żyjącym; iak tylko starym owym, i świętym; nie goiom, lecz samemu niebu zrozumiałym, i przyjemnym, odbywały się ięzykiem. A tak i oni zawždy pewnymi będą wysluchania gorejących modł swych; i naróđ

chrześcijański, tak bardzo do lekkości i swawoleństwa pochopny, nie rozumiejąc przecie tego, co się to w owych, *coelesti Talmudistarum sapientia* ułożonych, zawiera paciorkach; ani dwornie żydowskiego nabożeństwa bluźnierskiemu nazywać;— ani też świętokradzko o to domagać się będzie; by lud święty, nieświętym językiem modlić się miał: gdyż, ieśliby tak być miało; toć Izrael cały, w kapitalnym podkopany fundamencie, naprzód byź skażon, a niezadługo, bez wszelakiej nadziei powstania i sam upaść, i za sobą upadek całego świata musiałby pociągnąć.

ARTYKUŁ IX.

O noszeniu żydowskiem.

A o noszeniu żydowskiem, mali ten naród postaremu przy swoim zostać, swoich na nasze zamienić? My stany, nie idąc, w tey rzeczy, ani za przykładem naszych, (pożaluy ich Panie) poprzedników; którzy żydkóm, po chrześcijańsku odzianym, dla znaku, żółte iarmułki, *alias* mycki (*), nosić kazali!!! ani co nowego w tey mierze *in hisce comitiis* nie ustawiając, zwłaszcza, że cnót, i przymiotów iak przyrodzonych, tak *arte* nabytych odzieża nie zmienia; i że nasi mili żydkowie, iakkolwiek ubrani będą, nigdy atoli żydkami byź nie przestając, zawždy i wszędy znaydą się tak, iak im święte powołanie, i dobrze zrozumiany doradzi interes; z takowych racyy, to tylko na seymie mniejszym *declarare statuimus*: że, w czas przyszły, coby dla nich w tey rzeczy, *in favorem et honorem* zdziałać się mogło, *legibus cavere* nie zaniechamy.

Ale o żółtych onych myckach, iżbych wicznie o nich nie zaginęła pamięć; tak mieć chcemy: by ie od tego czasu, nie żydkowie; lecz ci mianowicie w parochiach, w mieściech, i powie-

ciech ustawieni przez nas urzędnicy, żółtemi, dla dystynkcyy, głowy swe ozdobili myckami; którzyby, albo sami siła onych attribucyy szczęśliwie od żydków przeięli; albo dla nichże, w skok nieśli ratunek wtenczas, kiedyby ktokolwiek gardłu ich lub poczciwości, *per summum nefas*, szkodzić śmiał. A iako żydkowie nasi, przez nadane sobie na tymto seymie tak wielkie, i tak dobroczynne przywileje, *magis, atque magis, sine ullo dubio, crescent, ac multiplicabuntur*; tak pogotowiu, i naszych urzędników, więszy coraz poczet, zaszczytném żółtych iarmulek noszeniem ozdobion zostanie: gdyż tych drugich liczba, zawždy, *in ratione directa* będzie, do ludności żydowskyy.

ARTYKUŁ X.

Deklaracya dla chrześcian.

A iżby za takie, i tak wielkie wyłącznie żydkóm nadane swobody, i wolności, ktokolwiek złośliwym a wartym kaźni językiem, o parzialność na członków tego to seymu foldrować nie mógł; toć my, objaśniając Artykuł poprzedzający — obiecujemy — iż w czas przyszły, *etiam* chrześcianie, kromia żółtych iarmulek, inne także zaszczytne otrzymają *insignia*: zawždy atoli *sub hac conditione*: ieśli którzy z nich świadectwy wiary godnemi udowodnią, że się przez czyny swe zbliżyli saltem do tworezego, a tak czlowieczą naturę uszlachcającego jeniusza synów Izraelowych; ieśliby w chwalebniém swém dążeniu, tym to wielkim żywota ludzkiego mistrzom, nie cale wyrównać mogli. A z tego iuż *concluditur*: iż chrześcianie, *viva exempla*, w żydkach naszych, mając przed oczyma, *eaque serio imitantes; interim, ut bene, merentes*, i coraz na więsze nasze łaski, *expectantes*, uważać się mają.

(*) *Const. An. 1538 in Comit. Petricoviae.*